JEDNO PRZYKLĘKNIĘCIE MNIEJ W NOWEJ MSZY

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu, w święto Obrzezania Pana naszego Jezusa Chrystusa i oktawę Bożego Narodzenia gromadzimy się przy Chrystusowym ołtarzu i rozpoczynamy nowy rok kalendarzowy. U progu tego nowego roku kalendarzowego warto, abyśmy przypomnieli sobie, dlaczego trwamy przy katolickiej Tradycji. Dlaczego pragniemy uczestniczyć we mszy świętej wszech czasów, tej mszy świętej, którą Kościół celebrował od wieków, tej mszy świętej, która w sposób doskonały oddaje cześć Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, tej mszy świętej, w której składana jest ofiara święta, czysta i niepokalana, jak mówi najczcigodniejsza modlitwa liturgiczna Kościoła, kanon rzymski.

W martyrologium rzymskim w dniu dzisiejszym wspominamy także męczeństwo świętego Almachiusza, który wezwał pogan do nawrócenia następującymi słowami: „Dzisiaj przypada oktawa narodzin Naszego Pana. Odstąpcie od zabobonnego bałwochwalstwa i grzesznych ofiar". Jedyną ofiarą godną Bożego majestatu, jedyną ofiarą, która może przebłagać boski majestat za nasze grzechy, jest ofiara Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ta ofiara, która uobecniana jest w każdej mszy świętej. Każda msza święta uobecnia tę ofiarę, którą Chrystus Pan złożył w Wielki Piątek na ołtarzu Krzyża.

Od kilkudziesięciu lat na świecie funkcjonuje tak zwane *Novus Ordo Missae*, nowy porządek mszy świętej, który został narzucony katolickiemu światu po Soborze Watykańskim II. Wielu katolików zastanawia się dzisiaj, jaka jest relacja pomiędzy tak zwaną mszą trydencką, mszą świętą wszech czasów, która była przez wieki sprawowana w kościołach, a tym nowym porządkiem mszalnym, zaprowadzonym kilkadziesiąt lat temu. Pojawiają się liczne głosy, które twierdzą, że nie ma żadnej większej różnicy, że i to, i to jest msza, że nie ma się co przejmować, w jakiej mszy świętej uczestniczyć. Moi drodzy, nic bardziej mylnego.

LEX ORANDI, LEX CREDENDI

Pragnę dzisiaj, u progu tego nowego roku kalendarzowego, zwrócić waszą uwagę na drobną z pozoru zmianę w liturgii, która wyraża głęboką i poważną zmianę teologiczną, zmianę w wierze. Ojcowie Kościoła powtarzali: *lex orandi*, *lex credendi*, co moglibyśmy przetłumaczyć: jak wierzysz, tak się modlisz, jak się modlisz, tak wierzysz. Liturgia, w której uczestniczymy, nie jest dziełem przypadku, nie jest jakąś naszą fanaberią, ale jest wyrazem wiary, którą wyznajemy. Poprzez te zewnętrzne działania, zewnętrzne czyny, słowa, pragniemy wyrazić to, w co wierzymy, i to, co jest aktem wewnętrznym. Zginamy nasze kolana chociażby po to, aby wyrazić nasze poddanie, podporządkowanie Panu Bogu, to, że uznajemy Go za istotę od nas wyższą, uznajemy naszą zależność od naszego Stwórcy i Zbawiciela.

DWA PRZYKLĘKNIĘCIA KAPŁANA

W czasie mszy świętej, kiedy kapłan odmawia święty kanon, wówczas sercem tego kanonu są słowa przeistoczenia, słowa, które kapłan powtarza *in persona Christi*, w imieniu Chrystusa, działając w imieniu Chrystusa, użyczając Panu Jezusowi swoich rąk, swoich ust, swojego języka, i wypowiada nad chlebem i winem słowa: „To jest Ciało moje", „To jest kielich Krwi mojej". I w ten sposób dochodzi do przeistoczenia: zmienia się substancja, mówiąc językiem filozoficznym. Chleba i wina pozostają przypadłości, to, co widzimy okiem: kawałek białego chleba, który smakuje jak chleb, ale jego substancja, jego istota jest już czymś zupełnie innym. Jest Panem Jezusem, jest Ciałem Naszego Pana Jezusa Chrystusa, Krwią Naszego Pana Jezusa Chrystusa. I Kościół święty tę przemianę, to przeistoczenie określa mianem *transsubstancjacji*, zmiany substancji, zmiany istoty. I jak wyznaje Kościół święty, przemiana ta następuje właśnie poprzez te słowa, powtórzenie przez kapłana słów Chrystusa Pana.

I dlatego kiedy tylko kapłan we mszy świętej wszech czasów wypowie słowa przeistoczenia, dojdzie do transsubstancjacji, a więc Pan Bóg stanie się obecny na ołtarzu, niezwłocznie przyklęka, zgina swoje kolana, aby oddać cześć Bogu obecnemu pośród nas. I dopiero potem podnosi hostię, ukazuje ją ludowi do adoracji i przyklęka powtórnie. I za każdym razem, kiedy dotyka Ciała Pańskiego, przyklęka [...], w ten sposób wyrażając swój szacunek, wyrażając poprzez tę postawę adoracji uwielbienie należne Panu Bogu.

GENEZA ZMIANY

W nowej mszy, mszy tak zwanej Pawła VI, wprowadzono między innymi, obok wielu innych zmian, drobną zmianę polegającą na tym, że kapłan nie przyklęka już dwa razy. Tylko wypowiada słowa przeistoczenia, czy jak to mówią, słowa ustanowienia, jako jakąś opowieść, ukazuje hostię ludowi i dopiero wówczas przyklęka. Uzasadniano to tym, że będzie to uproszczenie, bo po co ksiądz ma dwa razy klękać, skoro może klęknąć tylko raz.

Tylko że za tą drobniutką z pozoru zmianą liturgiczną, zlikwidowaniem jednego przyklęknięcia, kryje się całkowicie nowa koncepcja teologiczna, która swoje korzenie ma nie gdzie indziej jak w nauczaniu samego Marcina Lutra, w protestantyzmie. Oto Marcin Luter nauczał, że wcale ta hostia nie staje się Ciałem Pana Jezusa, tylko jakoś tam Pan Jezus staje się na chwilę obecny, łączy się z tym chlebem, ale tylko tak długo, jak jest zgromadzenie, jak jest zbór, który w liturgii uczestniczy. Mówił on o *konsubstancjacji*, a więc negował nauczanie Kościoła katolickiego. Co znalazło także swój wyraz w protestanckiej liturgii, gdzie przyklęknięcia zlikwidowano, skasowano.

I oto przychodzi Sobór Watykański II i w jego czasie bardzo modnym teologiem na czasie jest holenderski dominikanin ojciec Schillebeeckx, który mówi wprost o tym, że nauczanie Kościoła o transsubstancjacji, nauczanie świętego Tomasza z Akwinu o przeistoczeniu jest po prostu przestarzałe, że człowiek współczesny nie jest w stanie go zaakceptować, że trzeba stworzyć nową koncepcję teologiczną. I takową tworzy, którą nazywa mianem *transsygnifikacji*, zmiany znaczenia. Innymi słowy, ojciec Schillebeeckx mówi: idziecie na mszę świętą, ale w tej hostii wcale nie ma Pana Jezusa, zmienia się tylko jej znaczenie dla ciebie. Tak długo, jak ty uważasz tę hostię za Pana Jezusa, tak długo dla ciebie może być ona Panem Jezusem. Ale to twoja wiara. Wiara ludu powoduje, że ta hostia staje się na jakąś chwilę w jakiś sposób Panem Jezusem. I spójrzcie: ojciec Schillebeeckx, przyjaciel Pawła VI, cieszący się niezwykłym poparciem, pomimo tego że głosi uliczne herezje.

To tylko jeden z przykładów dotyczący Najświętszego Sakramentu. Ta koncepcja odnajduje przecież odzwierciedlenie w nowej liturgii, bo kapłan przyklęka dopiero potem, kiedy okaże hostię ludowi. Innymi słowy, nowa msza nie wyraża już tego, że dochodzi do przeistoczenia, że kapłan dokonuje przeistoczenia, powtarzając słowa Chrystusa Pana, działając w imieniu Chrystusa. Tylko to wiara ludu, wiara zgromadzonej wspólnoty, wiara zboru powoduje, że w jakiś sposób Pan Jezus staje się obecny. Ale ta obecność, dokładnie tak jak w protestantyzmie, trwa tak długo, jak zgromadzona jest wspólnota. Rozchodzi się wspólnota, Pan Jezus znika, bo już nie ma kto wierzyć, że tam coś się wydarzyło w tej hostii.

HOSTIE W CZARNYCH WORKACH

Moi drodzy, podam wam jeden bardzo konkretny, smutny przykład, owoc tej zmiany teologicznej, zmiany, która neguje to, że Pan Jezus jest prawdziwie, rzeczywiście, substancjalnie obecny pod postaciami eucharystycznymi. Jan Paweł II udał się w latach 90. na pielgrzymkę do Ameryki Północnej. Tam miała miejsce msza święta dla tłumu pielgrzymów i uczestniczył, koncelebrował pewien polski kapłan, który rozdawał Komunię świętą. Powiedziano mu, że kiedy już skończy, to ma udać się do namiotu obok ołtarza, w którym będzie mógł Najświętszy Sakrament pozostawić. I tak też uczynił, jak mu powiedziano, udał się, niesie cyborium z hostiami i patrzy, co dzieje się dalej. Daje jednemu księdzu wężyk [?], jeden przekazuje z ręki do ręki, a na końcu czarne worki na śmieci. I te hostie lądują w workach na śmieci. Kiwacie głowami z przerażeniem, ale, moi drodzy, jest to przecież logiczna konsekwencja zmiany wiary. Skoro Pan Jezus jest jakoś tam obecny w tej hostii dopóki trwa zgromadzenie, nie ma zgromadzenia, nie ma Pana Jezusa, zostaje zwykły chleb. I tak ładują hostie w te czarne worki na śmieci. Ksiądz

się łapie za głowę, przerażony. Kończy się akurat [...] i przechodzi obok tego już namiotu cała procesja z Janem Pawłem II. I co czyni Jan Paweł II? Przyklęka bardzo pobożnie i idzie dalej. Nawet słowem się nie zająknął, że oto ma miejsce właśnie olbrzymia, zorganizowana, zinstytucjonalizowana profanacja, o ile doszło tam do przeistoczenia.

WIERNOŚĆ WYNIKAJĄCA Z WIARY

Dlatego, moi drodzy, u progu tego nowego roku kalendarzowego trzeba nam na nowo przypomnieć sobie, że nasza wierność, nasze trwanie przy mszy świętej wszech czasów nie jest jakąś fanaberią, nie wynika z tego, że lubimy sobie pośpiewać po łacinie, że lubimy, jak kapłan przywdziewa ładny ornat. Ale ta nasza wierność wobec mszy świętej wszech czasów wynika z tego, że pragniemy uczestniczyć w liturgii, która wyraża katolicką wiarę. Pragniemy modlić się tak, jak wierzymy.

Spójrzcie, ilu ludzi na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat zostało doprowadzonych do utraty wiary właśnie poprzez to, że uczestniczyli oni w sprotestantyzowanej liturgii, w liturgii, w której prostuje się kolana, w której już nie możesz uklęknąć, w której Ciało Pańskie traktuje się gorzej niż kawałek ciastka, w liturgii, w której nie ma miejsca na skupienie, na kontemplację, na ciszę. Tutaj ludzie nie potrafią odnaleźć się, gdy zapada cisza. Musi być gitarka, musi być ksiądz wodzirej, który będzie zabawiał wspólnotę. A gdzie w tym wszystkim miejsce na Pana Boga, na Boga, który przecież mówi w ciszy?

Dlatego, moi drodzy, przypominajmy sobie nieustannie, z czego wynika nasza wierność wobec mszy świętej wszech czasów: że wynika ona z tego, że pragniemy zachować katolicką wiarę. I nie dajmy się zwodzić tym wszystkim tragicznym fałszywym prorokom, którzy pragną nas dzisiaj przekonać, że nie ma znaczenia, na jaką mszę chodzisz, że w sumie większych różnic nie ma. I wspomnijcie przykład świętego Almachiusza, i wspomnijcie jego słowa, które dzisiaj powinniśmy wołać, wzywając do opamiętania tak licznych zagubionych, zwiedzionych katolików: „Dzisiaj przypada oktawa narodzin Naszego Pana. Odstąpcie od zabobonnego bałwochwalstwa i grzesznych ofiar".

Amen. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.